

Od autora: W Wasze ręce - czytelników portalu pisarskiego - oddaję prolog mojej książki. Celem publikacji mojego projektu tutaj jest zapotrzebowanie na konstruktywną krytykę. Wiem że z Waszą pomocą moje teksty będą znacznie lepsze, dlatego mam nadzieję że spodoba Wam się to co napisałem, i pomożecie mi się rozwinąć. Wkrótce opublikuję ciąg dalszy. Miłego czytania.

Prolog

Biały jak suknia ślubna śnieg zaległ na dachach i ulicach, nadając pustemu światu niemal że świąteczny, sielankowy klimat. Szarawe spektrum okutych lodem budynków majaczyło gdzieś na horyzoncie. Gdzieś pomiędzy nimi zgłiszczą ogniska przyjemnie kontrastowały z otaczającym je białym puchem. Rozbujany grafitowy dym unosił się ku górze, przypominając o zgasłym już źródle ciepła. Jedynym co trzymało Łuskę w schronie było w połowie działające ogrzewanie. Arktyczny mróz na powierzchni potrafił złamać każdego... ale dziś, to nie grało roli.

Jeśli chciał wyżywić swoją rodzinę, musiał wytrzymać najgorsze męki. Dwie konserwy za każdą nazistowską odznakę, taki dziś był "cennik".

Do roboty. - Zagrzeł się w duchu Łuska, po czym leniwie wstał z wytartego materaca ułożonego pod na prędcie skleconym daszkiem ze starych desek i blach. Cała ta budowla schowana była w jednych z wielu ciasnych uliczek martwego już miasta. Rozpalanie ognisk tutaj było głupim posunięciem, ale gdy mózg kosztuje z zimna, człowiek niezbyt myśli o ryzyku z jakim wiąże się taka wygoda. Łuska rozciągnął mięśnie i założył na plecy wojskową kostkę, a ze zwitku naoliwionych szmat wyciągnął swoją drugą żonę, "Perełkę". Długa zadbana lufa SWD subtelnie błysnęła w świetle wschodzącego słońca. Chwilę po tym, broń z gracją dyndała za ramieniem właściciela. Łuska sprawdził jeszcze czy ma przy sobie swój bagnet, oraz wojskowego colta, którego dostał od dziadka jeszcze przed Wielką Wojną. Wszystko było na miejscu. *No, w drogę.* - Pomyślał zmierzając już powoli w stronę ujścia uliczki.

Na ulicy było tylko gorzej, zakryte śniegową pierzyną szkielety wszelakich pojazdów, dzika roślinność która dostosowała się do postapokaliptycznych warunków, czy zmutowane dzikie zwierzęta. To ostatnie było najgorszym ścierwem, ostatnio watacha psów rozszarpała czterech wyćwiczonych stalkerów, jeden dał radę tylko przekazać wiadomość w schronie, bo zaraz po tym umarł od licznych ugryzień. Łuska ostrożnie rozejrzał się dookoła, w poszukiwaniu mutantów, na szczęście jednak nie znalazł żadnego. Ruszył więc lekko pospiesznym krokiem wzdłuż linii sypiących się budynków. Kamuflaż śnieżny pomagał mu zostać praktycznie niezauważalnym na tle płachty śniegu. Przez wizjer maski przeciwgazowej zerknął na wymięty zwitek papieru, na którym koślawym charakterem narysowana była mapa miasta. *Dwieście metrów* - Obliczył w myślach snajper znikając w czarnym prostokącie klatki schodowej. Blok w którym aktualnie się znajdował stał naprzeciwko "Czarnego Placu", czyli dokładnie dwieście metrów przed potencjalnym przystankiem nazistowskiej karawany.

Dwójnog zastygł na parapecie jednego z okien, Łuska już przeczesał teren przy pomocy lornetki. *Jak na widelcu* - Zaśmiał się bezgłośnie, zerkając przez lunetę Dragunova. Czerep niczego niespodziewającego się Niemca pojawił się w optyce. Łuska oparł palec o jezor spustu, i wstrzymał oddech.

Auf Wiedersehen - SWD plunęło ogniem posyłając śmiertelnościaną kulę ku głowie nieszczęśnika. Ułamek sekundy później ciało z impetem uderzyło o pokryty śniegiem asfalt barwiąc biały puch na ciemny karmazyn. Czterech pozostałych nazistów rzuciło się do ucieczki, w pośpiechu szukając przeszkody która podziałałaby zatrzymania snajperskiej kuli.

Kopiowanie tekstów, obrazów i wszelkiej twórczości użytkowników portalu bez ich zgody jest stanowczo zabronione. (Ustawa o prawie autorskim i prawach pokrewnych, Dz.U. 1994 nr 24 poz. 83 z dnia 4 lutego 1994r.).

RedBear, dodano 27.06.2017 10:02

Dokument został wygenerowany przez www.portal-pisarski.pl.